Nr. 268—A Warszawa, Poniedziałek 30 Września 1918 roku. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA (z odn. lub pocztą):
Wydanie poranne (A). Miesięcznie Mk. 4.00. Kwart. Mk. 12.00.
Wydanie popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 3.00. Kwart. Mk. 9.00.
Wydanie poranne i popołudniowe (C). Miesięcznie Mk. 6.00. Kwart. 18.00.
Cena n-ru pojedyńczego w Warszawie 20 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 33.

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Zmierzch bolszewizmu.

Zbliża się zmierzch rządów sowieckich. Nie ukrywają nawet tego, pisze „Kijowska Myśl", ci, od których zawisł los rządów sowieckich. Relacje Lenina i Trockiego na ostatnich posiedzeniach C. W. K. sowietów dowodzą, że coraz ciaśniej zaciska się pierścień wokół rządu sowietów. W przemówieniach przywódców komunizmu niema już nawet cienia urzędowego optymizmu. Przeciwnie, i Lenin i Trocki zapewniają, że „ojczyzna socjalistyczna w niebezpieczeństwie, że nadszedł czas „rozpaczliwej" walki, która winna przynieść „śmierć lub zwycięstwo".

Zresztą, co do przebiegu tej walki niema wątpliwości, nie należy też ufać, że ma je i sam Trocki. „Jeśli będziemy musieli uchodzić, to tak trzaśniemy drzwiami, że cała Rosja się wstrząśnie", — powiedział swego czasu Trocki. To też rząd sowiecki gotuje się do tego, żeby „trzasnąć drzwiami", ściślej mówiąc, zaczęło się już to „trzaskanie". Bo czemże uzasadnić fakt, że teror bolszewicki dochodzi do niebywałych rozmiarów, że rośnie z dnia na dzień, że mnożą się rozstrzeliwania, że przemówienia w C. W. K. są coraz bardziej krwiożercze? Teror stał się metodą, systemem.

Przy każdym oficerze bolszewickiej armji na czecho - słowackim froncie będą stali z dwóch stron komisarze z rewolwerami w ręku, kontrolując ich działalność. Jeśli zawinią w czemkolwiek — zostaną rozstrzelani. Ale teror stał się systemem nietylko na froncie. „Rząd sowiecki", — opiewa rezolucja, powzięta przez C. W. K., — powinien zabezpieczyć tyły, wziąwszy pod dozór burżuazję, wprowadziwszy w życie masowy teror względem niej". Inaczej mówiąc, wszystkiemu, co nie jest bolszewickiem, grozi zagłada. Bolszewizm został ze wszech stron izolowany. Sowiecka Rosja obecnie, w samej rzeczy, stała się Moskwą i Petersburgiem z przyległem do tych miast okręgami. Tem więcej srogim będzie teror w tym zamkniętym pasie, a im ciaśniejszym stanie się pierścień wokół rządu sowietów, tem sroższą rozprawa w granicach tego pierścienia. Czyż może być lepszy dowód zmierzchu bolszewickiej samowoli?

Władza sowietów przeżywa ostatnie dni. Zwiastuny tego ukazały się już dawno. Od gnijącego organizmu poczęły odpadać poszczególne części. Powstania wybuchały to tu, to tam. Na wszystkich krańcach Rosji szerzyła się walka bratobójcza; na północy, na południu, na wschodzie i na zachodzie nie milkły kulomioty i karabiny. Powstania wybuchały i stłumione, wybuchały ze zdwojoną siłą, dopokąd większa część Rosji nie stała się terenem ogólnego buntu. Przeciw rządowi sowietów powstała wieś i to zdecydowało o losach bolszewizmu.

Odcięty od wschodu i południa rząd sowiecki nie mógł dać chleba masom dotkniętym głodem. Te wypowiedziały wówczas wojnę kmieciom, posiadającym zboże. Jeszcze przed kilku miesiącami Lenin powiedział, że największym wrogiem rządu sowietów jest chłop - posiadacz. Do walki z nim tworzono specjalne oddziały, które w pełnym rynsztunku bojowym wysyłano po zboże. Po wsiach toczyła się formalna wojna, do walki z chłopstwem rekrutowano specjalne wojsko, i, rozumie się, ta dzika wojna domowa musiała sprowokować powstanie wsi przeciw rządom sowieckim.

Prawda, bolszewicy utworzyli czerwoną armję. Ale żadna armja wogóle nie jest w stanie przeciwstawiać się długo żywiołom socjalnym, a tem więcej, czerwona armja, która, zdaniem samych bolszewików, gryzie tylko pestki, rabuje, nie poczuwając się do żadnego obowiązku, nie mając pojęcia o rygorze i karności.

Socjalna podstawa na której trzyma się bolszewizm, staje się coraz wątlejszą. Wieś, idąca za bolszewizmem, dopokąd ten dawał jej ziemię, otrzymawszy ją, poczyna jej bronić. Ekspedycje rządu sowietów po zboże ostatecznie oderwały chłopstwo od bolszewizmu. Głód, okropności wojny domowej, coraz jaskrawiej uplastyczniając przeciwieństwa między miastem i wsią, sprowadziły powstanie. Włościanie coraz energiczniej zrzucają z siebie pęta „socjalizmu".

Podobny obrót rzeczy nie jest niespodziany. Przewidywali go ci wszyscy, którzy rozumieli istotę stosunków społecznych w Rosji. Upadek bolszewizmu ponownie potwierdza starą prawdę, że w życiu narodów cuda się nie dzieją.

Niema takiej siły, którąby była w stanie narzucić ustrój socjalny niezgodny z gospodarczym i kulturalnym rozwojem danego narodu.

Nowa sensacyjna afera w Rumunji.

Obok śledztwa i sądu nad rządami gabinetu Bratianu, opinja publiczna w Rumunji z ogromnem zainteresowaniem śledzi sprawę rozstrzelania trzech kupców rosyjskich, jako rzekomych szpiegów. Odrazu wypowiedziane były podejrzenia, że kupców rozstrzelano, ażeby sobie przywłaszczyć znaczną sumę pieniędzy 200 tysięcy rubli, którą oni mieli z sobą. Pierwiastkowe śledztwo, jakie wkrótce wdrożono, nie pozostawiło żadnych wątpliwości, że chodzi tu o zwyczajne morderstwo, a sprawa stała się sensacyjną, ponieważ jest w nią wmieszane wyższe dowództwo wojskowe. W najbliższych dniach sprawa będzie w parlamencie przedmiotem dyskusji, oczekiwanej w całym kraju z ogromnem napięciem, a tymczasem omawia ją szeroko prasa rumuńska.

Chodzi tu o trzech kupców z Rosji, Kramera, Rosenmana i Halperina, którzy w końcu sierpnia 1917 r. udali się z Odesy do Jass dla zakupu towarów. W Jassach wynajęli młodego 17-letniego chłopca, jako przewodnika. W kilka dni później wszyscy zginęli bez śladu, a poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. To nagłe zniknięcie wywołało żywy odgłos w prasie rosyjskiej i w rezultacie skłoniło rząd rosyjski, na którego czele stał wtedy Kerenski, do interwencji. Kerenski zwrócił się telegraficznie do głównej kwatery rumuńskiej o wyjaśnienia. Z głównej kwatery odpowiedziano, że o sprawie nic nie wiedzą. Zwraca ta odpowiedź obecnie tem większą uwagę, że jak późniejsze śledztwo ustaliło, wszyscy zaginieni byli na rozkaz głównej kwatery aresztowani i rozstrzelani.

Ustaliła to prokuratorja, która się później do sprawy wtrąciła pod presją opinji publicznej. Sędzia śledczy w Jassach przesłuchał w lutym 1918 r. kilku żołnierzy, a mianowicie podporucznika Jovina, sierżanta Frasculescu i żołnierza Novascu, którzy się przyznali do zastrzelenia chłopców, ale wyraźnie oświadczyli, że działali na rozkaz wyższego dowództwa. Pewna niewymieniona osobistość z głównej kwatery oświadczyła Jovinowi, że ci kupcy są szpiegami i muszą być rozstrzelani. Gdy jeden z tych kupców chciał pojechać do miejscowości Koman, dał mu Jovin swój samochód do dyspozycji. Za miastem Jovin i Novascu rzucili kupca na ziemię i zastrzelili z rewolwerów. Novascu dodał jeszcze, że kupiec uprzednio mu oświadczył, że przysłał go do Jass centralny komitet propagandy dla oswobodzenia Żydów w Rumunji.

Następnego dnia Jovin i Novascu otrzymali rozkaz także dwóch towarzyszy zabitego przyprowadzić do głównej kwatery. Jovin aresztował ich. Przy rewizji znaleziono wśród rzeczy aresztowanych 7 tysięcy odezw do żołnierzy rosyjskich z wezwaniem, ażeby walczyli za sprawę maksymalistów, oswobodzili Żydów i przekształcili Rumunję w kraj demokratyczny. Gdy niewymieniona osobistość z głównej kwatery tę odezwę przeczytała, dała rozkaz obu tych kupców również stracić. Pojedyńczo wsadzono delinkwentów do samochodu i wywieziono za miasto, gdzie tracenie dokonywało się w ten sposób, że Jovin rzucił ofiarę na ziemię, a Novascu zastrzelił ją z rewolweru.

Teraz przyszła kolej na czwartego, a mianowicie na młodego Rumuna, który służył zabitym za przewodnika. Novascu oświadczył przed sędzią śledczym, że nie chciał go zabić, bo wydawał mu się niewinnym, ale osobistość w głównej kwaterze, która wydawała poprzednie rozkazy, poleciła chłopca zabić bezwarunkowo, ażeby się nie wydała śmierć poprzednich. Jovin i Novascu wywieźli chłopca, jak poprzednich, w samochodzie za miasto. „W drodze — zeznawał Novascu — pytaliśmy się chłopca, co go łączyło z trzema szpiegami. Chłopiec odpowiedział, że jest zupełnie niewinny. Zatrzymaliśmy samochód w lesie. Jovin, ja i chłopiec, który nic złego nie przeczuwał, wysiedliśmy. Idąc przez las, chłopiec opowiadał, że trzej kupcy płacili mu dziennie 20 lei, ażeby ich oprowadzał i nic więcej nie wie. Wzdragałem się chłopca zabić i prosiłem Jovina, ażeby to zrobił. Gdyśmy się jakie pół kilometra zagłębili w lesie, Jovin rzucił chołpca na ziemię i zastrzelił z rewolweru".

Śledztwo, prowadzone przez prokuratorję, nie dało jednak żadnego rezultatu. Prokuratorja musiała dochodzenie wstrzymać, ponieważ władze wojskowe z uzasadnieniem, że chodzi tu o żołnierzy, zażądały aktów. Od tej chwili akty zniknęły. Wszystkie usiłowania prokuratorji odzyskania aktów, pozostały bez skutku.

Na krótko przed zawarciem pokoju odpowiadał przed sądem wojskowym w Jassach pewien oficer, prawdopodobnie Jovin, o zastrzelenie trzech Rosjan. Sąd go uwolnił, ponieważ oświadczył, że działał z wyższego rozkazu. Nie wyjaśniono jednak, kto dawał rozkaz, czy zapadł na oskarżonych wyrok śmierci i jaki sąd go ferował.

Wszystkie fazy tej całej sprawy znane są prokuratorji państwa i poprzedniemu i obecnemu ministrowi sprawiedliwości. Premjer Marghiloman wypowiedział już z powodu całej afery swoje oburzenie w komisji śledczej parlamentu, która obecnie prowadzi dochodzenia dla wyjaśnienia, kto był sprawcą morderstwa i co się stało z pozostawionemi przez zabitych pieniędzmi.

Gen. Gub. Beseler w obozie w Ostrowi.

Jak donosi „D. W. Ztg.", gen.-gub. Beseler w towarzystwie szefa sztabu generalnego, swego adjutanta i przykomenderowanego do sztabu kapitana Przeździeckiego udał się w piątek zrana dla dokonania inspekcji polskiego wojska w obozie w Ostrowi, gdzie go przyjął inspektor wyszkolenia generał piechoty Barth.

Najprzód pokazywali wychowańcy szkoły podoficerskiej i podchorążych ćwiczenia z mustry i gimnastyki, które stwierdziły, że otrzymali oni dobre podstawy do dalszego wykształcenia wojskowego.

Do tego dołączono mustrę pojedyńczą utworzonego z trzech kompanij piechoty i 2 kompanij karabinów maszynowych drugiego pułku piechoty.

Ćwiczenia były ściśle i dokładnie wykonywane.

Szczytem było rozwiązanie zadania wojennego, którego kierownicy major Zarzycki i kapitan Hellman samodzielnemi postanowieniami dali dowód, że osiągnęli dobry stopień w wyćwiczeniu i zrozumieniu nowożytnej walki.

Po inspekcji, znajdujących się we wzorowym porządku i czystości koszar, wspólna biesiada w przystrojonem i wesołe sprawiającem wrażenie kasynie dała możność oficerom niemieckim i polskim do wzajemnego towarzyskiego zbliżenia się.

Popołudnie było poświecone znowu służbie, w której kopanje 2-go bataljonu I-go pułku piechoty, w ćwiczeniach i przezwyciężaniu przeszkód stwierdziły również wojskową dokładność i rzeźkość, jak defilujący później w wojsku szturmowem oficerowie.

Po krótkim, koleżeńskim, wspólnym pobycie w parku, podczas którego, doskonale prowadzona, wzmocniona przez trębaczy fanfaronowych, orkiestra, biegle i dziarsko grała, pożegnał się generał-pułkownik Beseler w serdeczny sposób.

Generał-gubernator z pełnem przekonaniem powinszował pułkownikom Minkiewiczowi i Berbeckiemu osiągniętych niezmordowaną i ofiarną pracą rezultatów.

Całkowicie udana inspekcja stwierdziła, że dokonane przez ekscelencję generała piechoty Bartha przy pomocy niemiecko-austrjackiego personelu wyćwiczenie stworzyło świetną podstawę, na której wytworzyć ma się polskie wojsko udyscyplinizowane, które dorosło do wszystkich wymagań.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi dnia 29 września 1918 r.:

Zachodni teren walk.

Anglicy, łącznie z Belgijczykami rozszerzyli ataki swoje na Flandrję i kontynuowali je w kierunku Cambrai.

Francuzi i Amerykanie nacierali ponownie w Szampanji jak i pomiędzy Argonami i Mozą.

Grupa wojsk ks. Ruprechta.

Od wybrzeża aż na południe od rzeki Lys w ciągu nocy gwałtowna walka ogniowa, która w godzinach porannych wzmogła się pomiędzy Dixmuiden a Wulwergen do jaknasilniejszego ognia huraganowego.

Anglicy i Belgijczycy nacierali na froncie, rozciągającym się na południe od Dixmuiden aż do Wulvergen.

Nieprzyjacielowi udało się zająć nasze pozycje lejów i wtargnąć częściowo w nasze linje artyleryjskie.

Atak nieprzyjaciela powstrzymany został popołudniu na linji wał kolejowy na południe od Dixmuiden — Klerken — Houthoulst — Westroosebeke — Paschendale — Becelare — Zandvorde — Hollebeke. Ataki, przypuszczane pod wieczór przeciwko linji tej, odparte zostały przy pomocy rezerw, które przybyły na pole walki. Wzgórze Wytschaete utrzymane zostało przeciwko licznym atakom nieprzyjacielskim.

Na zachód od Cambrai, skutkiem utraty pozycji kanałowej po obu stronach Marcoing w walkach z dnia 27-go września, cofnęliśmy wczoraj nasz front z wolnego terenu na z tyłu leżące pozycje na linji Arleux — Aubigny — zachód od Cambrai i poza kanał na południowy - zachód od Cambrai — Marcoing z połączeniem przez Gommelieu z dawną linją pod Villers — Guislain. Manewr ten wykonany został w ciągu nocy bez przeszkody ze strony przeciwnika. Nieprzyjaciel rano długi czas jeszcze trzymał oczyszczony teren pod ogniem.

W godzinach południowych ostro zaczął nacierać i zaatakował nas silnie na zachód od Cambrai, został jednak odparty. Rozchwiały się również ataki skierowane wieczorem przeciwko linji na południe od Marcoing.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Pomiędzy Ailette a Aisne'ą cofnęliśmy linje nasze bez nacisku ze strony nieprzyjaciela poza kanał Oise — Aisne pomiędzy Anizy le Chateau nad Ailette a Bourg nad Aisne. Od dni kilku przygotowany manewr odbył się planowo bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela.

Pomyślne walki przedpolowe na zachód od Suippe. Pomiędzy Suippe a Aisne, jak również pomiędzy Argonami a Mozą nieprzyjaciel kontynnował silne ataki swoje. Były one, zwłaszcza

wczoraj, bardzo zacięte i dla nieprzyjaciela nadzwyczaj krwawe. Walczące tam wojska nasze wszystkich szczepów niemieckich, które i wczoraj mimo wielkich wysiłków dni ostatnich znakomicie się biły, **zdobyły tam pełny sukces obronny.**

Francuzi, którzy na całym froncie pomiędzy Suippe a Aisne przypuszczali silnemi eskadrami czołgowemi poprzedzane ataki, niejednokrotnie 6 razy ponawiane, odrzuceni zostali w zaciętych walkach. Jedyny ich **sukces miejscowy polega na zajęciu Somme Py i małych nieznacznych punktów naszego frontu obronnego.**

W Argonach, skutkiem posunięcia się nieprzyjaciela do doliny Aire, cofnęliśmy nocy przedostatniej linję naszą aż w okolicę na południo-wschód od Binarville — południo-zachód Apremont. Amerykanie atakowali kilkakrotnie **przy użyciu nowych dywizyj** wschodni kraniec Argonów, oraz linję **Apremont — Cierges — Brieulle.**

Sukcesy lokalne zdobyć zdołał nieprzyjaciel pod Apremont i na zachód od Cierges, gdzie wczesnym rankiem odsunął linje nasze aż do lasu Cumol i Fays. I tu jednak, tak jak i na całym pozostałym froncie, ataki nieprzyjaciela rozchwiały się z bardzo ciężkiemi dla niego stratami w naszym ogniu obronnym w zaciętej walce zbliska i w naszych skutecznych kontratakach.

Nasze eskadry bojowe atakowały nacierającego na wschód od Aire przeciwnika z wielkim skutkiem. W walkach wczorajszych zniszczono przeszło 150 nieprzyjacielskich wozów pancernych.

Zestrzeliliśmy wczoraj 32 samoloty nieprzyjacielskie i 3 balony na uwięzi.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Sposoby myślenia niewiele są warte,
Sława wstrząsają powietrzem; 1861
Dopiero czyn daje miarę wartości!
Twym czynem niech będzie „Dziewiąta"!

Kanclerz w kwaterze głównej.

Berlin, 29 września.
(Telegram W. A. T.).

Kanclerz państwa hr. Hertling i sekretarz stanu do spraw zagranicznych v. Hintze wyjechali wczoraj wieczorem do wielkiej kwatery głównej.

Z frontu włoskiego.

Zurych, 28 września.

„St. Galler Tageblatt" donosi:

Pewne oznaki, mianowicie usadawianie się Włochów na wyspach Piavy, usiłowania nocnych przejść koło St. Dona i t. p. należy uważać za wstępne przygotowania do przejścia rzeki Piave.

„Berner Tagblatt" podaje, że jasno zarysowuje się usiłowanie koalicji w kierunku prowadzenia ofensywy na wszystkich frontach a więc i na włoskim.

Zurych, 28 września.

Z nad granicy włoskiej donoszą:

„Corriere della Sera" pisze z frontu: Na froncie Grappa i nad Piavą ogromny niepokój. Ogólne położenie jest o niesłychanem napięciu. Chwila wybuchu bliska. Być może niedaleką jest chwila, która uwolni naszą ziemię od nieprzyjaciela.

Na dalekim Wschodzie.

Rotterdam, 29 września.

Z Londynu donoszą:

„Times" podaje z Pekinu:

Zbrojny oddział bolszewików usiłował przejść w trzech miejscach granicę chińską. Garnizony chińskie w tych miejscach natychmiast zostały wzmocnione.

Angielska flaga na dalekiej północy.

Kopenhaga, 29 września.

„Tromsö Aftenposten" podaje, że angielska ekspedycja przybyła „pod kierownictwem lorda Salisbury na Spitzbergen. W porcie powiewa flaga angielska.

Tamtejsza niemiecka stacja telegrafu bez drutu została zniszczona

Z Macedonji.

Wiedeń, 29 września.
(Tele... A. T.).

Według udzielonych „Neue Freie Presse" ze strony miarodajnej informacyj o położeniu militarnem na Bałkanach, położenie armji bułgarskiej nie uległo zbyt wielkim zmianom.

Odparte w kierunku zachodnim oddziały bułgarskie nawiązują kontakt z naszemi oddziałami albańskiemi i usunęły się z pod wpływu bułgarskiego dowództwa wojskowego. Z naszej strony przedsięwzięto wszelkie środki, aby posiłki jaknajrychlej znalazły się na miejscu. Są **usiłowania** udzielenia armji bułgarskiej wszelkiego możliwego poparcia.

Wojska koalicji przy posuwaniu się swojem narażone będą, już choćby ze względu na złe środki komunikacyjne, na wielkie trudności, tak że pozostaje dość czasu dla dostawienia posiłków.

Zupełnie usprawiedliwioną jest pewność, że uda się wytworzyć taki nowy front, który pozwoli na wyzyskanie wszystkich rozporządzalnych źródeł pomocniczych monarchji i jej sprzymierzeńców.

Cel utrzymania komunikacji ze wschodem i udzielenia wszelkiej pomocy Turcji, utrzymany będzie bezwarunkowo.

Koalicja wobec Bułgarji.

Paryż, 29 września.
(Telegram W. A. T.).

Agencja Havasa: Rządy państw koalicji, prowadzących wojnę z Bułgarją, omawiały propozycję Francji co do odpowiedzi, jakiej udzielić należy na notę Bułgarji.

Narady Clémenceau z Lloyd George'm stwierdzić mogły zupełną zgodność we wszystkich punktach.

Gen. Petain.

Genewa, 29 września.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

Korespondent Reutera donosi z kwatery głównej. Armja francuska, która ostatnio wystąpiła do ofensywy stoi pod rozkazami generała Gouraud. Głównodowodzącym jest generał Petain.

Z Hiszpanji.

Rotterdam, 29 września.

Z Londynu donoszą:

„Daily Telegraf" dowiaduje się z Madrytu o ustąpieniu ministra marynarki Mitandy. Powodem ustąpienia różnice co do kompetencji czynników wojskowych i cywilnych.

Rotterdam, 29 września.

Z Madrytu donoszą:

Wedle wiadomości, które tu nadeszły z Londynu wystąpił tamtejszy poseł hiszpański z zaprzeczeniem wiadomości, jakoby królowa wdowa zajmowała wybitnie przyjazne stanowisko wobec Niemców. **Chwila — oświadczył poseł — nadeszła, ażeby otwarcie powiedzieć publiczności angielskiej, że myliła się, co do sposobu i metod hiszpańskiej neutralności.** Jest to pożałowania godnem. Trwało to już zbyt długo a nie powinno to w końcu psuć rzeczywiście serdecznych stosunków między obu krajami.

Wewnętrzne stosunki w Austrji.

Berlin, 29 września.

„B. Z. am Mittag" donosi z Wiednia:

W parlamentarnych kołach oceniają położenie wytworzone krokiem Malinowa obecnie już spokojniej. Rozmowy obracają się szczególnie około kwestji federalizacji Austrji.

O Czechach mówi się teraz jako o państwie związkowem. Czesi, jugo-słowianie i Polacy poszliby na gabinet koalicyjny o ile zostaną spełnione ich prawno-państwowe postulaty. Prócz tego należy liczyć się z zasadniczem stanowiskiem socjaldemokratów.

Z dużem napięciem oczekują tu pierwszego posiedzenia Izby posłów i obiecanego na nie eksposse prezydenta ministrów o sytuacji.

Zmiana w rządzie Austrji.

Wiedeń, 29 września.

Z Pragi donoszą:

Dzienniki czeskie ogłaszają wezwanie do posłów czeskich, aby natychmiast udali się do Wiednia.

Z dobrego źródła słychać, że w Wiedniu dojdzie do skutku ministerjum koalicyjne z profesorem Lamaschen lub baronem Beckiem na czele. Do tego ministerjum mieliby wstąpić także i Czesi.

Dr. Wilson.

Genewa, 29 września.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

Prezydent Wilson otrzyma w najbliższym czasie doktorat uniwersytetu paryskiego.

Wilson będzie tedy pierwszym, któremu paryski uniwersytet nadał tytuł doktora honoris causa.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 30 września 1288 r. Zmarł Leszek Czarny, książę krakowski.

1863 r. Na pięciu placach Warszawy powieszono pięciu patrjotów polskich.

1914 r. Druga brygada Legjonów Polskich wyruszyła z Krakowa (2 p. piechoty) i Mszany (3 pułk piechoty) na plac boju na Węgry.

Imieniny. **Dziś** Hieronima kapł.
Jutro Bł. Jana z Dukli.

Pogotowie ratunkowe dla dzieci.

Grono osób, którym dobro kraju leży na sercu, widząc coraz to liczniejsze rzesze dzieci, wałęsających się dniem i nocą i żebrzących po ulicach i placach naszej stolicy, postanowiło zaradzić złemu i w tym celu przystąpiło w porozumieniu z wydziałem dobroczynności a w szczególności z komisją ratowania dzieci oraz z ministerjum sprawiedliwości i spraw wewnętrznych do gruntownej reorganizacji istniejącego od lat kilku Pogotowia ratunkowego dla dzieci.

Wynajęto lokal, składający się z 27 pokojów w domu nr. 12 przy Alei 3-go maja i odnowiono go oraz poczyniono konieczne przeróbki kosztem 150.000 marek.

Członkowie Pogotowia i członkowie komisji ratowania dzieci będą zatrzymywali każde wałęsające się po ulicy lub żebrzące, albo sprzedające kwiaty, cukierki, zapałki i t. p. dziecko, oddając je milicjantowi, który będzie obowiązany zatrzymane na ulicy dziecko odprowadzić do właściwego komisarjatu.

Stąd komisarz przy odpowiednim protokóle odeśle dziecko do Pogotowia.

Odprowadzone do Pogotowia dziecko po kąpieli przebywa jeden dzień w pokoju izolacyjnym w celu zbadania stanu jego zdrowia, poczem przechodzi do właściwego oddziału. Zajęcia w zakładzie są rozplanowane w następujący sposób: 6 — 7 rano wstawanie, mycie się i ubieranie, 7 — 8 sprzątanie pokojów, 8 śniadanie, 8 — 10 zabawa, 10—11 wspólna nauka, 12 w południe obiad. Po obiedzie małe dzieci od 3 do 6 lat śpią dwie godziny. Od 2 — 3 popoł. wspólna zabawa. 7 wieczór wieczerza, 8 — 9 spoczynek.

Nadzór spoczywa w ręku głównej opiekunki. Pozatem będzie kilkanaście ochroniarek. Bez aprobaty głównej opiekunki ukaranie dziecka jest wzbronione.

Koszty żywienia obliczono na każde dziecko dziennie 2 i pół do 3 marek. Magistrat asygnuje na każde dziecko po 1 i pół mk., resztę dokłada komisja ratowania dzieci. Funduszów na odnowienie i przerobienie lokalu dostarczyła fundacja rockefellerowska.

Wiek dziecka, które ma prawo przebywać w Pogotowiu stosownie do obowiązującepch internaty miejskie dla sierot i dzieci opuszczonych przepisów oznaczono na lat 3 do 14. Czas przebywania dziecka w Pogotowiu — dni czternaście.

Po czternastu dniach dziecko odesłane będzie do sądu dla nieletnich. Sędzia decyduje na zasadzie dokumentów i badania świadków, czy dane dziecko ma być odesłanem do schroniska (internatu) miejskiego, czy też zwróconem rodzicom lub opiekunom.

Ci ostatni, w razie złego prowadzenia się, katowania dziecka lub znęcania się nad niem, namawiania go do kradzieży, wysyłania na miasto w celu żebraniny i t. p., mogą być pozbawieni prawa opieki nad dzieckiem.

W takim razie dziecko zostaje oddane do internatu. Tam również będą umieszczane sieroty lub dzieci opuszczone przez rodziców albo opiekunów.

Pierwiastkowo ustanowiono dla Królestwa dwa sądy dla nieletnich: w Warszawie i w Łodzi.

Skład zarządu Pogotowia ratunkowego dla dzieci jest następujący: przewodniczący p. Wacław Janasz, członkowie pp. Ludwigowa i Szyllerowa oraz pp. Koralewski, dr. Łyskawiński i przedstawiciele po jednym: duchowieństwa w osobie kapelana, wydziału zdrowia w osobie lekarza i milicji miejskiej w osobie delegata od naczelnika tejże milicji.

Działalność swą Pogotowie ratunkowe rozpocznie w dniach najbliższych, projektowanem jest bowiem otwarcie zakładu od pierwszego października, o ile nie zajdą jakie nieprzewidziane przeszkody.

Dziś odbędzie się w tej sprawie specjalne zebranie komisji ratowania dzieci.

K.-p. szkoła średnia ogrodnicza w Warszawie.

Zapisy kandydatów do szkoły ogrodniczej zostaną zamknięte w środę 2-go października r. b., Nowogrodzka 60.

Informacyj w sprawie przyjęć udziela tamże dyrektor szkoły codziennie od godz. 8-ej do 10-ej rano i od 4-ej do 6-ej pp., prócz świąt, poniedziałków i sobót.

Pożyczka miejska.

Wobec ogólnego zainteresowania się właścicieli domów sprawą miejskiej pożyczki przymusowej, zwłaszcza tych, którzy nie mają ochoty pożyczki tej podpisać, pospieszamy zawiadomić na zasadzie informacyj, otrzymanych z wydziału finansowego magistratu, że do dnia wczorajszego podpisano pożyczkę na sumę 40 miljonów mk., na ogólną sumę 75 miljonów mk. pożyczki.

Obywateli, którzy odmówili podpisania pożyczki, jest stosunkowo mało, gdyż kary za odmowę wynoszące 20% od udziału w pożyczce, przyniosły magistratowi dotychczas zaledwie 100.000 mk.

Do dnia wczorajszego zatem obywatele, obowiązani do podpisania a właściwie poręczenia pożyczki przymusowej, podpisali mało co więcej nad połowę ogólnej sumy pożyczki przymusowej.

Z sumy tej przecież niezawodnie potrącona będzie część, stosunkowo znaczna, wielu bowiem obywateli wniosło apelacje przeciw obliczaniu ich majątku, od którego mają płacić podatek a od tej sumy właśnie zależną jest wysokość ich udziału w pożyczce miejskiej.

Już obecnie wiadomo, że znaczną część reklamacyj uwzględniono, że więc w następstwie i udział w pożyczce miejskiej ulegnie zmniejszeniu.

Wobec tego podpisana dotychczas suma 40 miljonów mk. pożyczki miejskiej będzie w następstwie musiała ulec redukcji odpowiedniej.

Wobec tego magistrat w dalszym ciągu nalegać będzie na właścicieli domów, by pożyczkę podpisywali.

Stow. odbudowy i rozwoju przemysłu polskiego.

W dniu 1 października r. b. w gmachu techników przy ul. Czackiego odbędzie się pierwsze zebranie publiczne członków Stowarzyszenia odbudowy i rozwoju przemysłu polskiego, na którem wyłuszczonem będzie streszczenie celów, zadań i działalności stowarzyszenia, oraz znaczenie podjętej akcji z punktu widzenia ogólno-państwowego.

Na zakończenie p. Wł. Średnicki wygłosi referat p. t. „Lasy, celuloza, papier i tkaniny, jako czynnik nowych stosunków handlowych Królestwa Polskiego".

Tow. „Rozwój".

Na wczorajszem posiedzeniu dyskusyjnem połączonych sekcyj Towarzystwa rozwoju przemysłu, handlu i rzemiosł polskich, w obecności z górą cztenystu osób, tylko co przybyłych z Rosji, po trzechletniej przymusowej niebytności w kraju, inż. Wolski roztoczył przed słuchaczami projekt daleko idących reform naszego życia gospodarczego, kładąc główny nacisk na tworzenie placówek wytwórczości narodowej po wsiach i miasteczkach naszych.

Po skończonym referacie na temat poruszonych przez p. Wolskiego zagadnień, rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Grabowski, inż. Drescher, radny Święcki, dr. Dymowski, Kremcky i inni. Obradom przewodniczył dr. Dymowski.

Szkoła nauk politycznych.

Wczoraj w południe w szkole nauk politycznych odbyła się uroczystość rozdania dyplomów absolwentom i absolwentkom, którzy w bieżącym roku szkolnym ukończyli rzeczoną uczelnię. Przemawiali dr. Reyman, dyrektor szkoły, p. Mazurkiewicz delegat departamentu stanu, profesor tejże szkoły p. Dembiński i absolwenci szkoły pp.: Kierszys, Nowacki, Kulesza i Jezierski. Ponadto p. Tchorzewski sekretarz szkoły odczytał listę dyplomowanych.

Roczny kurs akademicki nauk dyplomatycznych i konsularnych, zorganizowany i prowadzony przez szkołę pod protektoratem departamentu stanu, po złożeniu pracy dyplomowej z historji dyplomacji lub prawa międzynarodowego, ukończyli pp.: Stanisław Czamański, Józef Eisenbett, Władysław Frąckiewicz, Stanisław Hempel, Tadeusz Jakubowicz, Ludwik Kraków, Wacław Kulikowski, Stefan Lejczak, Feliks Lewenfisz, Zygmunt Łypaczewski, Ludwik Mieszkowski, Witold Moritz, dr. Abraham Neufeld, Teodozjusz Raczyński, dr. Zygmunt Salinger, Witold Strzałecki, Stanisław Szczutowski, Bolesław Tabak, Maksymiljan Totenberg, Witold Tyrakowski, Ludwik Warszawski i Jan Wyszyński.

Dwuletnie kursy normalne ukończyli panowie i panie: 1) na sekcji administracyjnej wydziału społecznego: Stanisława Henneberżanka, Teofil Kierski, Leonard Kowalski, Stanisław Czubek, Eugenjusz Hewell, Janina Jachowska, Władysław Jaworski, Bolesław Lipiński, Juljan Nowacki, Mieczysław Nowacki, Witold Domański i Antoni Mierzejewski.

Na sekcji społeczno-ekonomicznej tegoż wydziału: Jan Jagielski, Ludwik Kindler, Aniela Łączyńska, Tadeusz Marczewski, Czesław Kierszys, Franciszek Kotowicz, Wanda Lubecka, Mieczysław Staliński, Stefan Żak, Jan Gadawski i Stanisław Szewczenko.

Na wydziale handlowym: Halina Berendtówna, Henryk Chenkowski, Janina Kotwicka, Jan Kruk, Otton Krüger, Stefan Borkowski, Jadwiga Duklińska, Samuel Kamieniecki i Zygmunt Eugenjusz Skowroński.

Polskie stronnictwo demokratyczne.

We wtorek, dnia 1 października r. b., o godz. 8½ wiecz., w lokalu „Świetlicy", ul. Czackiego nr. 5, Polskie stronnictwo demokratyczne urządza zebranie dla członków i wprowadzonych gości, na którem będą wygłoszone referaty: 1) O sytuacji politycznej, 2) Demokratyzm, a parlament dwuizbowy; wygłosi p. Wł. Kuszell.

W cechu kuchmistrzów.

W piątek i sobotę pod przewodnictwem starszego cechu p. Andrzejewskiego, odbywały się sesje członków zgromadzenia czeladzi kuchmistrzów m. st. Warszawy.

Delegowanym ze strony magistratu był przedstawiciel sekcji czeladniczej, radny Lustański.

Postanowiono założyć restaurację współdzielczą, a fundusze na to przedsięwzięcie powstaną drogą dobrowolnego opodatkowania się w wysokości, odpowiadającej dniówce każdego z członków cechu na miesiąc.

Postanowiono też odnieść się do majstrów, aby liczba pracowników była zawsze pełna, aby wszyscy oni mogli równomiernie korzystać z dnia odpoczynku, czyli tak zwanej wychodni.

Wybrani zostali do komisji rewizyjnej pp.: Bardzyński, Karesiewicz i Jałocha, a do rady gospodarczej pp.: Puchalski, Otorowski, Jankowski, Paluch, Pasternak, Kucharski, Kurau, Zieja, Kurek i Skarżyński.

Przed samym wybuchem wojny cech liczył tysiąc stu jedenastu członków, z których 114 mistrzów, 511 pracowników, a reszta praktykantów. Obecnie liczba ta znacznie spadła, ponieważ 267 pracowników zorganizowało się w polski związek zawodowy pracowników kuchmistrzów m. st. Warszawy i okolic.

Zebranie restauratorów.

Restauratorzy 3-ciej kategorji w liczbie 35-ciu, wnieśli podanie do zarządu stowarzyszenia restauratorów, domagając się zwołania nadzwyczajnego zebrania w sprawach, które miały być ujawnione dopiero na zebraniu. Zarząd uwzględniając życzenia swych członków, zwołał na niedzielę, które odbyło się w sali Tow. popierania przemysłu i handlu przy ul. Chmielnej 13. Po zagajeniu zebrania przez prezesa zarządu p. Dawidsona, zaproszono do przewodniczenia p. Sosnowskiego, a na sekretarza p. Jaśkulskiego. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, przedstawiono zebranym sprawozdanie rachunkowe, podług którego majątek stowarzyszenia zamyka się w kwocie 3,857 marek.

Przystąpiono do wyborów członków zarządu. Wybrani pp.: Dawison, Jarczewski, Klemberg,

Herbst, Grochowski, Brzeziński, Ostrowski, Baraniecki, Węgliński, Skonieczny, Żelechowski, Cyndecki, Pohatyn, Weychert, Szuberla, Jażdżyk i Rostkowski.

Członek p. Józef Herbst, wystąpił z wnioskiem, aby zarząd stowarzyszenia zwrócił się do właściwej władzy z podaniem o zabronienie sprzedaży trunków w klubach karcianych, których liczba ciągle wzrasta, a spelunki te wytwarzają szkodliwą konkurencję restauratorom opłacającym wysokie podatki, gdy przeciwnie karciarnie są wolne od opłat, pomimo, iż są otwarte po całych nocach. Wniosek ten zebranie jednogłośnie przyjęło.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący przedstawił zebraniu podanie restauratorów o zwołanie nadzwyczajnego zebrania. W imieniu 35-ciu członków podpisanych na podaniu wystąpił członek p. Kocząb, którego zebrani nie mogli zrozumieć, gdyż domagał się ciągle „aquarium". Po dłuższej dyskusji przeplatanej przez p. K. „aquarjami", zrozumiano wreszcie, iż miał on na myśli „quorum", które zamienił na „aquarium". Okazało się, iż podług ustawy była dostateczna liczba członków, więc zebranie było prawomocne. Podpisani na podaniu członkowie nie umieli umotywować swoich żądań, więc też zebranie przeszło nad tą sprawą do porządku dziennego.

Wczorajsza zabawa w Dolinie.

Wczorajsza zabawa w Dolinie, urządzona przez Stow. wzajemnej pomocy b. pracowników kolejowych, na wsparcia dla najbardziej potrzebujących b. kolejarzy, oraz na wpisy dla dzieci niezamożnych członków Stow., pomimo bardzo energicznej organizacji nie dała wyniku odpowiadającego w zupełności rozmiarom potrzeb.

Atrakcje naogół wypadły dość składnie. Clou programu stanowiły popisy trupy „dowborczyków" pod kierunkiem p. M. Młynarczewskiego, składającej się przeważnie z b. kolejarzy. Odegrano szereg aktualnych obrazków scenicznych pióra pp.: M. Młynarczewskiego, R. Wolskiego i in. Rozpoczął przedstawienie prolog p. Fr. Mielnickiego. Podczas zabawy przygrywała orkiestra b. I korpusu pod batutą p. Zyskowskiego, odtwarzając liczne utwory muzyków polskich.

Pogoda a ziemniaki.

Urodzaj ziemniaków zapowiada się w roku bieżącym świetnie. W czasie deszczów lipcowych i sierpniowych rolnicy wprawdzie narzekali, lecz żale okazały się przedwczesnemi. Wówczas bowiem na gruntach górnych i piaszczystych większa ilość wilgoci nie była szkodliwa. Kartofle, dojrzewające w lipcu, t. zw. wczesne amerykany, obrodziły też doskonale.

Nadmiar deszczów był tylko szkodliwy na gruntach nizinnych, gliniastych, t. zw. mocnych, lecz wtedy nać na tych ziemniaczanych polach była jeszcze zielona. Z powodu zaś obecnych pogód wrześniowych i względnej suszy kartofle te „wygładziły się"; mało jest śród nich zgniłych, a przeto rolnicy spodziewają się dobrego urodzaju i zbioru.

Dopłata do ubezpieczenia.

Działające w Warszawie towarzystwa ubezpieczeń na życie, po wspólnem porozumieniu postanowiły podwyższyć na czas wojny wysokość premij o 2%. Dyrekcje tłomaczą tę podwyżkę potrzebą podwyższenia pensyj urzędnikom pracującym w tych instytucjach. Jednakże towarzystwa nie zawiadomiły o tem ubezpieczonych i nie zapytały, czy oni się na to zgadzają, lecz dopisują do każdego kwitu 2%, począwszy od sierpnia r. b.

Protest rządców Żydów.

Z powodu uchwały Rady miejskiej warszawskiej, która odrzuciła wniosek zwolnienia rządców-Żydów od pewnych obowiązków w sobotę, związek zawodowy tychże rządców postanowił urządzić zebranie protestujące przeciw temu, oraz wysłać memorjał w tej sprawie do prezydenta miasta i władz wyższych.

Chrześcijanie w „Bundzie".

Ze sprawozdania „Biura centralnego związków zawodowych Bundu" w Warszawie dowiadujemy się, że do związku zawodów budowlanych „Bundu" zwróciła się z prośbą o przyjęcie grupa chrześcijan, pracujących w zakładach warszawskich, wyrabiających pomniki cmentarne.

Zagrożone ogrzewanie.

Właściciele niektórych domów w Warszawie z ogrzewaniem centralnem zawiadomili swych lokatorów, że z powodu utrudnień przy otrzymaniu potrzebnej ilości węgla, nie mogą ręczyć, czy ogrzewanie centralne będzie prawidłowo funkcjonowało tej zimy w ich domach.

Z Pogotowia ratunkowego.

W dniu wczorajszym Pogotowie ratunkowe wzywane było do 25 wypadków.

Skutki figlów. Wczoraj w południe na Marjensztadzie grupka dzieci bawiła się „w wyścigi". Jeden z chłopców 7-letni Jerzy Łukaszewski, wyprzedził wszystkich swoich rówieśników i kiedy już miał dojść do mety, upadł na chodnik i złamał nogę. Nieszczęśliwemu chłopcu udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe.

Kradzież. Nocy wczorajszej do sklepu przyborów krawieckich Maksa Ajzensztejna przy ul. Bielańskiej nr. 9 dobrali się złodzieje i skradli towaru na sumę 4,200 marek.

Ze sportu.

Zamknięcie przystani W. T. wioślarskiego.

Wczoraj W. T wioślarskie zakończyło sezon letni tradycyjnem opuszczeniem flagi. Przedtem o godz. 9 rano wioślarze i zaproszeni goście udali się łodziami i statkiem do miejscowości Suche Trawy. O godz. 5 popołudniu powrócono już na przystań. Po odśpiewaniu przez „Dudę" pieśni wioślarskiej, zabrał głos prezes Tow., p. Szeller, następnie w imieniu akademickich związków sportowych przemawiał p. Władysław Nadratowski, wice-prezes Związku sportowego st. uniw. warszawskiego. Specjalnie dziękował p. Nadratowski naczelnikowi przystani W. T. wiośl. p. Kowalskiemu za pomoc przy budowie własnej przystani akademickiej.

Po mowach nastąpiło opuszczenie flagi. Na tem uroczystość się zakończyła.

„Polonia" — 1-szy pułk piechoty W. P. (11 : 0).

Wczorajszy match „Polonii" z drużyną I-go p. p. w. p. skończył się zupełną klęską drużyny legjonowej.

Gol padał za golem; do przerwy „Polonia" zdążyła zrobić już trzy bramki, po przerwie 8. Wina była to po części słabej obrony drużyny I-go pułku w. p. (a zwłaszcza zupełnie niedołężnego bramkarza), a poczęści doskonałej „kondycji", w jakiej znajdowała się drużyna warszawska, z pełnym inicjatywy atakiem na czele.

Bramki strzelali: Dąbrowski (w 18-ej minucie), Zantman (w 30-ej), znów Dąbrowski (w 42-ej), a po przerwie Strzelecki (w 2-ej), Dąbrowski (w 5-ej), Zantman (w 12-ej), Dąbrowski (w 23-ej b. pięknym strzałem), Strzelecki (w 34-ej), Dzik (w 39-ej), Strzelecki (w 42-ej) i ostatnią na minutę przed końcem Dąbrowski.

Sędziował p. Jacheć.

Na torze raziły chorągiewki autowe w barwach... rosyjskich.

Publiczności było sporo.

Historje złodziejskie.

Onegdaj w południe, jedna z lokatorek domu nr. 1 przy ul. Marszałkowskiej, siedząc na balkonie zauważyła po drugiej stronie ulicy towarzystwo składające się z

trzech dam i czterech mężczyzn,

które pomimo zewnętrznego przyzwoitego wyglądu, dziwnie się zachowywało i prowadziło jakąś tajemniczą konferencję.

Dwie osoby z tego

tajemniczego towarzystwa,

mężczyzna i kobieta, oddzieliły się od reszty, poczem każda z nich z osobna weszła do bramy domu nr. 6, reszta zaś, rozsypawszy się pojedyńczo, poczęła przechadzać się w pobliżu tego domu.

Obserwatorka, domyśliwszy się, że jest to

banda złodziejów,

posłała swoją służącą do stróża tego domu, w celu ostrzeżenia, by miał się na baczności.

Stróża jednak właśnie w tym czasie nie było, gdyż powołano go do sąsiedniego domu, w charakterze świadka podczas dokonywanej

rewizji w pewnem mieszkaniu.

Wobec tego przed bramę wyszła stróżka i syn jej, 16-letni Stanisław Walendzik. Wtedy właśnie z domu tego wyszedł jakiś przyzwoicie ubrany młodzieniec,

z walizką w ręku

i pewnym krokiem skierował się w ulicę Polną.

Nie zdążył on jednak ujść nawet stu kroków, gdy zamieszkała w tym domu na 4-em piętrze p. Rote, która przed chwilą wróciła do domu i spostrzegła w mieszkaniu pewne ślady gospodarki złodziejskiej,

wszczęła alarm.

Wówczas stojący przed bramą syn stróża pospieszył za młodzieńcem, który wyszedł z walizką.

Dogoniwszy go na rogu ul. Mokotowskiej, chłopiec nie odważył się jednak sam zatrzymywać domniemanego złodzieja, gdyż na ulicy nikogo więcej nie było. Szedł więc za nim w pewnem oddaleniu,

nie spuszczając go z oka.

Spotkawszy wreszcie dorosłego przechodnia, opowiedział mu o co chodziło. Ale obserwowany osobnik obejrzał się i widocznie zrozumiał, że jest śledzony, bo rzucił walizkę i, skierowawszy się w ulicę Nowowiejską,

począł uciekać.

Zaalarmowani stróże domów wspomnianej ulicy złapali jednak złodzieja i odszukawszy posterunkowego, oddali go w jego ręce.

W XI komisarjacie, dokąd go odprowadzono, okazało się, że jest to zawodowy złodziej, Andrzej Jaśkiewicz. Porzucona walizka

zawierała łup,

skradziony w mieszkaniu p. Rote, złożony ze sreber, platerów stołowych i biżuterji wartości 6,000 mk.

Zaznaczyć należy, że

wspólniczka złodzieja,

która z nim razem okradła mieszkanie p. Rote, uszła bezkarnie, unosząc z sobą cenną mufkę i kołnierz.

* *

Onegdaj wieczorem, posterunkowy XI komisarjatu, p. Zalewski, spotkawszy

podejrzanego osobnika

z pakunkiem, poszedł za nim do suteremy domu nr. 38 przy ul. Wilczej, gdzie, poddawszy go rewizji, aresztował i odprowadził do XI komisarjatu.

Tam okazało się, że tłomok zawierał wiele

rzeczy domowego użytku:

garderobę, bieliznę i biżuterję.

Badany złodziej powiedział, że jest to łup, skradziony w mieszkaniu p. Katarzyny Matulskiej w domu nr. 54 przy ul. Koszykowej, co istotnie stwierdzono.

Odebrany łup

przedstawia wartość 10,000 marek.

Nekrologja.

Stanisław Routt, technik, lat 55, zmarł 27 b. m. Pogrzeb 30 b. m. ze szpitala św. Wojciecha o g. 10-ej rano.

Jadwiga z Grotowskich Ozlomblo, żona lekarza, lat 35, zmarła 17 b. m, w Żarkach.

Władysława z Jędrzejowskich Husarska, wdowa, lat 70, zmarła 27 b. m. Pogrzeb 30 b. m. z kościoła św. Barbary o godz. 10-ej rano.

Anna z Eysymonttów Edwardowa Jordan Stojowska, lat 60, zmarła 26 b. m. Pogrzeb 1 października z kościoła św. Barbary o godz. 10 i pół rano.

Z sali odczytowej.

Zagadnienie wychowania charakteru.

Onegdaj na drugim odczycie swoim z cyklu: „Zagadnienie wychowania charakteru" O. Woroniecki zapoznał słuchaczów z rozwojem pojęcia charakteru w epoce współczesnej staremu i nowemu testamentowi.

Dowiedzieliśmy się, że w okresie bezpośrednio przedchrześcijańskim nie było w tej sprawie analitycznych dociekań; pojęcie charakteru miało określenie syntetyczne, masowe; przy takiej definicji bardzo silnie był zarysowany typ praktyczny (praktyczne społeczeństwo, lud).

Najbardziej w tej dobie historycznej odpowiada pojęciu charakteru — sprawiedliwość grecka, kalokagatja, dzisiejsze dżentelmeństwo).

Wpływy greckiej myśli (do czego przyczyniła się kolonja żydowska w Aleksandrji) widoczne są w Księdze mądrości r. 8, gdyż mowa w niej o sprawiedliwości, ale też i o cnotach (Platon, Sokrates); wyraźne zaś zlanie się dwóch koncepcyj zarysowuje się w dziełach Philona Aleksandryjskiego i t. zw. neoplatonizmu. Nauka Chrystusa też była syntetyczną; analizę Chrystus pozostawił ludziom.

Ale w nauce Chrystusa już dają się zauważyć wszystkie pierwiastki charakteru: wierność, roztropność, sprawiedliwość (wpływ uczonych żydowskich), oraz wchodzą w grę nowe czynniki — miłość, pomoc Boża, wzór życia Chrystusa. Kazanie o domu na skale uczy już, że charakter należy kształcić, kondensując cnoty w jedną zwartą całość. W naśladowaniu Chrystusa, a szczególniej w naukach św. Pawła, są ślady nietylko analizy pojęcia charakteru, ale nawet pewnego usystematyzowania (usystematyzowania ascezy).

Na skutek tej analizy wyłaniają się nadprzyrodzone części charakteru: cnoty teologiczne, oraz miłość, a co zatem idzie — mistycyzm.

Miłość chrześcijańska w nauce apostołów staje się osią charakteru, dającą radość życia.

Im więcej myśl ludzka pracuje nad ciekawym zagadnieniem kształcenia charakteru, tembardziej ujawnia się połączenie pierwiastków greckich z chrześcijańskiemi. Ślady rozważań Cycerona, Arystotelesa Sokratesa (w jego Alcybiadesie), że wychowywać charakter należy drogą przykładu, istnieją u apologetów: Justyna Męczennika, św. Cyprjana, Oryginesa. Przykładem tym — wzorem — jest życie Chrystusa. Ślady nauki Platona są w nauce wielkich ojców kościoła, Bazylego, Ambrożego (cnoty platońskie), Grzegorza (solidarność cnót).

Duży wpływ stoików — u Seneki, Nemesiusa. W koncepcji charakteru u scholastów XIII wieku królują pojęcia Arystotelesa („Etyka"), w części Platona. Najwybitniejszy ze scholastów, Tomasz z Akwinu, czyni pierwszą próbę usystematyzowania nauki o wychowaniu charakteru; Tomasz z Akwinu rozważa już, co czynić, skoro jest podział na zło i dobro, aby zaszczepić dobre cechy charakteru; analiza pierwiastków charakteru dokonana przez Tomasza z Akwinu, dziś jeszcze jest drogowskazem do badania zagadnień o charakterze ludzkiem. Wykłady O. Woronieckiego wzbudzają zaciekawienie. Nie mówiąc o dużej erudycji i doskonałej dykcji prelegenta, zagadnienie jest samo przez się b. ważne i znajduje uznanie u ogółu inteligentnych słuchaczy.

Zakończenie ciekawego cyklu dziś.

A.

Teatr i widowiska.

TEATR PRASKI.

„Harde dusze", sztuka w 5 akt. Orzeszkowej i Sarneckiego.

„Harde dusze" są jedyną może przeróbką sceniczną, która nietylko niema typu konglomeratu i zlepku pewnych fragmentów z danej powieści, ale nawet posiada silniejszy charakter i tło aniżeli opowieść z której ją wyjęto „Bene nati". Właściwie „Harde dusze" są sztuką pisaną na nowo, pisaną z ogromnem poczuciem sceny i głęboką znajomością środowiska, typy przesuwające się przez scenę, a jest ich bardzo dużo, to nie bladzi papierowi bohaterzy, którym włożono w usta powieściowe djalogi, ale ludzie żywi, zdecydowani w linji o krwi gorącej i tętniącej życiem.

To też przed laty sztuka ta zdobywała sukcesy na wszystkich scenach polskich, grywano ją wszędzie z powodzeniem artystycznem i finansowem, a publiczność najwybredniejsza nawet słuchała „Hardych dusz" ciekawie, tyle tam malowniczości, charakteru i prawdziwego życia.

Teatr Praski, wystawiając sztukę tę, dał jeszcze jeden dowód, że stale dąży po raz wytkniętej linji zaznajamiania swej publiczności z tem, co w teatrze ludowym poznać powinna. Dziejów drobnoszlacheckiego zaścianka słuchano z przejęciem, a prostota i siła sztuki robiła na widowni głębokie wrażenie.

Przyczyniali się ku temu i artyści. Mocny i silny w linji typ dumnego szlachcica dał p. Skarzyński, p. Ordężanka w roli Salusi miała właściwą prostotę i tragizm, p. Tatarkiewiczówna szczerością i liryzmem wyposażyła swą rolkę. Dużo siły było w grze p. Kęckiego, a jowialności w epizodzie p. Zaremby. Nadto p. Bogusińska, Stróżewski, Daszewski, Nawrocki, Bogdanowicz i Maasówna role swoje ujęli oryginalnie i we właściwym tonie. Wymienić należy jeszcze pomysłową i staranną reżyserję p. Nawrockiego, oraz śliczną wystawę.

J. W.

Z Opery.

Dziś „Aida" z pp. Polińską-Lewicką, Leską, Gruszczyńskim, Ostrowskim, Munclingrem i Rochtlebenem. Jutro „Pajace" z pp. Mokrzycką, Dygasem, Narożnym, Munclingrem, Janowskim. Przedstawienie uzupełni balet wschodni „Szeherezada" z muzyką Rimskiego-Korsakowa.

W środę opera Różyckiego „Eros i Psyche".

Teatr Polski

Dziś „Cyrulik sewilski" z pp. Majdrowiczówną, Jaraczem, Leszczyńskim, Maszyńskim i Zelwerowiczem w rolach głównych.

Teatr Nowości

Dzisiaj ukaże się „Księżna Czardaszka" z p. Orleńską. W roli starego księcia wystąpi dziś p. Juljan Krzewiński, który powrócił na scenę teatru Nowości.

Jutro „Targ na dziewczęta" z p. Messal.

Teatr Letni

daje dziś po raz trzeci świeżo wystawioną krotochwilę Bissona „Piorunem".

„Ciotka Karola" ukaże się po południu w niedzielę.

Teatr im. Staszica.

wystawia jutro po raz pierwszy „Wesele Fonsia" Ruszkowskiego. W przedstawieniu bierze udział cały zespół tego teatru z pp. Cornobis, Machalskim, Popławskim i Budkiewiczem na czele.

Teatr „Miraż"

daje dziś premjerę programu składanego z udziałem Maud Galston, St. Clair, Madziarówną, Orwidową, Ursteinem, Hanuszem, Z. Orliczem (pierwszy występ), H. Rydzewskim, W. Bratkiewiczem, E. Mossakowskim i A. Blancardem. Na program złożą się utwory satyryczno-aktualne Własta, Junsta, Steskiego, Mira, Starkmana i Boczkowskiego.

„Czarny kot".

występuje dziś z czwartą z rzędu premjerą. Złożyły się na nią utwory Ż. Bajkowskiej, S. Borsakowskiego, Rujwida, W. Rapackiego (syna) A. Kitschmana, K. Toma i Peera. Ujrzy światło kinkietów operetka z muzyką i słowami W. Rapackiego „Ignaś i Fryne" z pp. J. Bielską i autorem na czele. Sketch „Musimy mieć" wykonają pp. Dobosz-Markowska, Anda Kitschman (autorka) oraz pp. Bańkowski i Zdzitowiecki. Pozatem ukażą się jeszcze dwa sketche, oraz cały szereg popisów solowych z pp. K. Tomem, M. Bańkowską, Windheimem, Morozowiczem i Skoniecznym.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś „Aida" Verdiego, jutro „Tannhäuser" (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś „Carewicz" Zapolskiej, jutro „Konstytucja" Gorczyńskiego (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś i jutro „Piorunem" (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka", jutro „Targ na dziewczęta" (g. 7.30).

Teatr Polski. Dziś „Cyrulik Sewilski", jutro „Książę niezłomny" (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś i jutro „Zachwycająca kobieta" (g. 7.30).

Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Biedacy" (g. 7.30).

Teatr Praski. Dziś i jutro „Harde dusze" (g. 7.30).

Z sądów.

Odpowiedzialność rządców domu.

Przy ul. Browarnej nr. 8 mieszkała przed trzema laty wraz z mężem swoim p. Elżbieta Drozdowska. W czasie wojny męża wzięta do wojska jako rezerwistę, sama zaś Drozdowska w jakiś czas później wyjechała do Rosji, zostawiając wszystkie swoje ruchomości w zamkniętem na klucz mieszkaniu, oczywiście z wiedzą rządcy domu p. Marjana Gautucza.

Obecnie, gdy D. wróciła, znalazła mieszkanie swe opustoszone z rzeczy, które z rozporządzenia rządcy przeniesione zostały w inne miejsce. Wobec tego, że okazał się brak rzeczy, D. wystąpiła przeciwko rządcy domu ze sprawą karną o przywłaszczenie i oskarżenie to popierała i władza milicyjna.

Na posiedzeniu sądowem zaszła nowa okoliczność: oto przedstawiciel milicji zrzekł się oskarżenia w przedmiocie przywłaszczenia i domagał się ukarania rządcy domu za przywłaszczenie sobie władzy przez spełnienie samowolne czynu, który mógł być wykonany jedynie przez urzędnika.

Do tego zaś czynu, to jest do przeniesienia cudzych rzeczy, przyznał się i rządca, uznając, że źle wykonał swoje obowiązki.

Za to też sąd skazał rządcę na 25 mk. grzywien, lub 3 dni aresztu.

Z Łodzi.

Teatr Polski.

(o) Teatrowi Polskiemu w Łodzi grozi poważne niebezpieczeństwo. Dziś już można powiedzieć, że połowa sezonu tegorocznego została zmarnowana, zaś w krótkim czasie miasto znaleźć się może wogóle bez sceny polskiej. W połowie października kończą się kontrakty aktorów, wypowiedziane przez pana O. Szeffera po śmierci ś. p. Władysława Kindlera, byłego dyrektora teatru Polskiego. Kilku z pracowników sceny łódzkiej nie omieszka, jak mówią, skorzystać z tego zwolnienia z kontraktów, i Łódź opuści.

Teatr już i teraz idzie samopas bez wszelkiego planu. Towarzystwo teatralne obojętnie patrzy na niesłychane dotychczas w Łodzi obniżenie poziomu artystycznego teatru i pozwala finansowemu wspólnikowi zmarłego dyrektora czynić eksperymenty, które nazwać należałoby humorystycznemi, gdyby nie były jednocześnie zbyt smutnemi w skutkach swych dla sprawy kultury polskiej w Łodzi. Towarzystwo teatralne, jak widać, ma tylko jeden cel, do którego dąży z wytrwałością, zaiste, godną lepszej sprawy, niż sprawa związania losów teatru z osobą, traktującą scenę jako aferę handlową.

Pomimo zapewnień i ogłoszeń, teatr Polski w Łodzi jest w dalszym ciągu bez dyrektora i można z góry przesądzić, iż nie znajdzie się nikt śród poważnych artystów, który pozwoli sobie narzucać przez Towarzystwo teatralne protegowanego wspólnika. Kontrakt o teatr zawarł ś. p. Wł. Kindler. Ze śmiercią jego sprawa teatru została znów otwartą. Towarzystwo teatralne winno zatem ją załatwić w sposób dla teatru pomyślny. I to szybko. Bo teatr Polski w Łodzi pod obecną pół-dyrekcją znajduje się na równi pochyłej, która doprowadzi go może do ostatecznego upadku.

I stanie się tak napewno, jeśli Tow. teatralne trwać będzie na dotychczasowem swem stanowisku, iż teatr Polski w Łodzi musi być koniecznie teatrem imienia Oskara Szeffera.

Monsignor Ratti w Płocku.

(Korespondencja własna).

We wtorek przybył do Płocka Monsignor Ratti, którego powitały liczne delegacje, ustawione wzdłuż drogi, wiodącej od mostu na Wiśle do bazyliki katedralnej. J. E. ks. wizytator przybył z Włocławka końmi, bez zatrzymania się gdziekolwiek. Ziemiaństwo Kujaw dało J. E. do rozporządzenia jedną z najdzielniejszych czwórek rumaków, które też stały się przyczyną dwukrotnego wypadku.

Rącze konie niosły legata apostolskiego z Włocławka do Płocka z szybkością znaczną. Nagle w jednej wiosce para lejcowych, zerwawszy swoją uprząż, pobiegła sama naprzód. Z trudem udało się powstrzymać rozbiegane rumaki. Zanim uprząż naprawiono, upłynęło sporo czasu. Niestety, szory powiązane przygodnie, długo wytrzymać nie mogły i prawie w identycznych warunkach wypadek ponowił się po raz drugi. Trzeba było zwolnić biegu, tembwięcej, że powóz otaczała banderja włościan, złożona z kilku ludzi na mniej rączych bieguniach. To też dopiero w dwie godziny później od czasu zapowiedzianego ukazał się orszak wiozący mon. Rattiego na moście.

Kiedy orszak stanął u przyczóła mostu od strony płockiej — powitał legata prezydent dr. Maciesza. Na co najdostojniejszy wizytator apostolski krótko odpowiedział. W imieniu duchowieństwa przy bramie triumfalnej, powitał oficjał diecezjalny ks. infułat Petrykowski.

Następnie orszak cały, wraz z tłumem, zaprowadził J. E. ks. wizytatora do bazyliki katedralnej, skąd, po krótkim nabożeństwie, J. E. legat papieski udał się do pałacu biskupów, gdzie przyjął liczne delegacje. Tu wygłosił mowę prezes Rady miejskiej, mec. St. Baliński.

O godz. 9-ej wiecz. odbyła się Akademja w seminarjum duchownem.

W środę, po odprawieniu Mszy św. w zakładzie św. Anioła Stróża, o godz. 9-ej Jego Ekscelencja zwiedzał Muzeum katedralne. O godz. 9½ rozpoczęła się konferencja dziekańska pod przewodnictwem honorowem J. E. legata papieskiego.

Po konferencji wszyscy duchowni udali się do seminarjum, dokąd przybyli zaproszeni najpoważniejsi przedstawiciele społeczeństwa miejscowego.

Około godz. 4½ Jego Ekscelencja, w otoczeniu księży biskupów, wyższego duchowieństwa i panów świeckich, udał się naprzód do ochrony T-wa dobroczynności przy ul. Więziennej, gdzie mieści się również przytułek dla starców. Następnie do sal pracy przy ul. Teatralnej, gdzie mieści się obecnie ochrona dla chłopców.

Z sal pracy najdostojniejszy wizytator udał się do gmachu po-benedyktyńskiego. Tu w prześlicznie udekorowanej sali zebrało się około 600 dzieci.

Po udzieleniu błogosławieństwa dla zebranych, żegnany serdecznie, opuścił J. E. legat gmach pobenedyktyński, aby się udać do szpitala św. Trójcy.

Powitał J. E. wizytatora lekarz naczelny dr. Zaleski.

Ze szpitala cały orszak udał się znowu na drugi koniec miasta do kościoła parafjalnego. Była już godzina 7-ma.

Do kościoła ks. wizytator miał zamiar wstąpić tylko prywatnie na adorację N. Sakramentu. Tymczasem znaczny tłum wiernych w krótkim czasie zapełnił cały kościół. Zaintonowano „Pod Twoją obronę".

Z konieczności monsignor Ratti przemówił przy ołtarzu do otoczenia. Poczem udał się na plebanję, gdzie zgromadzili się przedstawiciele stowarzyszeń parafjalnych.

Po kolacji z najbliższem otoczeniem na godz. 8½ podążył jeszcze J. E. do lokalu Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich.

W pięknie udekorowanej sali, przepełnionej członkami i ich rodzinami, powitał dostojnego gościa chlebem i solą prezes Stowarzyszenia, p. K. Pełkowski.

Trzeci dzień pobytu najdostojniejszego legata rozpoczął się od wielkiej manifestacji katolickiej. Na Sumę o godz. 10 zgromadziło się kilkanaście tysięcy wiernych z miasta i okolicznych parafij.

Odjazd najdostojniejszego wizytatora apostolskiego nastąpił w piątek o godz. 11-ej przed południem. X.

Olbrzymia kradzież.

Jak się okazuje obecnie po sprawdzeniu stanu składu p. Schmalhofera w Lublinie, podczas ostatniego napadu na ten skład bandy warszawskich złodziei, udało im się skraść towarów blawatnych za 100,000 koron.

Sprawcy kradzieży zostali ujęci.

Dział ekonomiczny.

(e) **Włoskie zakazy importu.** Według wiadomości „Neue Zürcher Ztg." rzymski dziennik urzędowy ogłasza dekret zakazujący z dniem 1 września domom handlowym importu różnych towarów. W spisie znajdują się następujące towary: alkohol, oliwa, benzol, odpadki bawełny, tytoń, soda żrąca, wata, pszenica, oraz inne gatunki zboża, ryż, mięso zamrożone, mleko skondensowane, kawa, cukier, skóry, juta i t. p.

Prawdopodobnie rząd włoski chce w swych rękach zmonopolizować import tych towarów.

(e) **Rosyjskie walory nie będą notowane w Niemczech.** Z okazji zawarcia pokoju z Rosją powstała myśl, ażeby znowu notować (tym razem urzędowo) te rosyjskie akcje przemysłowe i bankowe, które swego czasu były dopuszczone na giełdę berlińską.

Zarząd giełdy berlińskiej na posiedzeniu z dnia 17 września b. r. przyszedł do wniosku, że notowanie walorów rosyjskich chwilowo nie jest wskazane.

(e) **Wierzytelności Szwajcarji w Rosji,** według urzędowego sprawozdania berneńskiego departamentu politycznego, wynoszą 500 miljonów franków.

(e) **Zakupy bawełny w Wielkorosji.** Według „Neue Fr. Presse" „Europejskie akcyj. tow. handlowe" („Europäische Handelsaktiengesellschaft"), założone przez austro-węgiersko-niemieckich przedsiębiorców zakupiło w Wielkorosji, między innemi i w Turkestanie około 7 i pół kg. bawełny. Oczywiście wysyłka takiej wielkiej ilości w obecnych czasach jest związana z największemi trudnościami, wobec czego zdołano wysłać tylko 60,.0 kg. Terminu dalszych wysyłek nie można ustalić.

W sprawie podziału tej bawełny pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami ustanowiono już klucz.

(e) **Panowanie Anglji na Szpicbergu.** Anglja w ostatnim czasie czyniła trudności w wywiezieniu eksploatowanego na Szpicbergu węgla do Szwecji. Ostateczne pertraktacje pomiędzy Anglją a Szwecją doprowadziły do tego, że z 9,000 ton węgla eksploatowanego na Szpicbergu Szwecja otrzyma 8,000 ton zaś resztę Norwegja.

(e) **Medal dla Wilsona?** Pod powyższym tytułem czytamy we „Frankf. Ztg.": „W Bernie szwajcarskim miał się utworzyć komitet zamierzający wręczyć prezydentowi Wilsonowi medal w dowód wdzięczności za zaopatrzenie Szwajcarji w środki żywnościowe przez Amerykę.

Przypuszczamy, że komitet będzie dosyć neutralnym, ażeby na odwrotnej stronie tego medalu wyrazić swoją podziękę za niemieckie dostawy węgla i żelaza".

(e) **Ropa naftowa.** Z Ostaszkowa donoszą do pism moskiewskich, że w pobliskich t. zw. Samarskich błotach, podczas kopania torfu, odkryto źródło ropy naftowej. Na miejsce wysłano specjalistów celem zbadania tych źródeł.

(e) **Wysokie dywidendy niemieckich towarzystw akcyjnych.** Według wiadomości telegraficznej z Berlina „Fabryka maszyn Kappel" w Chemnitz (Saksonja) rozdziela 35% (r. z. 34%) dywidendy; „Fabryka wagonów Fuchs" w Heidelbergu 24% (r. z. 10%) dywidendy; „Fabryka broni Weyersberg-Kirschbaum" w Solingen 30% (r. z. 20%) dywidendy.

(e) **Związek handlowy „Wschód" tow. eksportowe i importowe z ogr. por.,** według wiadomości „Neues Wiener Journal" podwyższa 1,645,000-koronowy kapitał akcyjny na 6,000,000 miljonów koron.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.